

„Bieg z przeszkodami”

Autor: Czesław Janczarski (autor Misia Uszatka!!)
ilustracje: Halina Zakrzewska
Wydawnictwo: Nasza Księgarnia 1984
seria: Poczytaj mi mamo





A jaki apetyt mieli rówieśnicy Szarka po zabawie! Drugie śniadanie znikło z talerzy, jakby je zmiatał wiatr. Mamusie uśmiechały się radośnie.

Szarek zasiadał do stołu dopiero przed południem.

— Co, szpinak? — jęczał zajączek. — Nie cierpię szpinaku.

Mama załamywała łapki i podsuwała synkowi talerz z sałatą.

— Aż tyle? — krzywił się Szarek. Skubnął parę listków i wstał od stołu.



Raz w zimie przyszli do Szarka koledzy, Kapustek i Salatek.

– Chodź lepić bałwana – zaproponowali.

– Mogę zrobić bałwana w domu z pierzyny...

Ziewnął Szarek, przewrócił się na drugi bok i usnął.

Kiedy Kapustek i Salatek byli już w sieni, podeszła do nich mamusia Szarka.

– Chciałabym – powiedziała – żeby mój Szarek był taki, jak inne zajączki. Żeby wstawał rano, bawił się i miał dobry apetyt, żeby był silny i zdrowy. Ale jak zmienić Szarka? Czy mogę liczyć na waszą pomoc?

Przyjaciele byli dumni z zaufania, jakim obdarzyła ich dorosła zajączyca. Szastnęli nogami i zawolali chórem:

– Postaramy się, proszę pani!

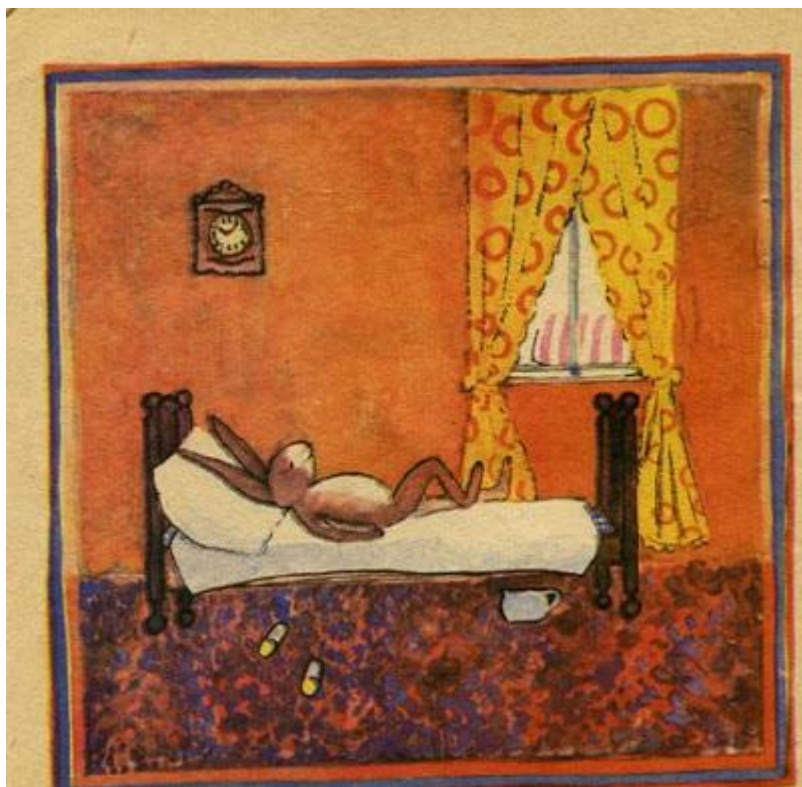


Następnego dnia o świcie Szarek obudził się drżąc z zimna.

– Gdzie moja pierzyna?! – zawołał.

Spojrzał w okno: pierzyna leży na śniegu. Wy-skoczył na dwór, podbiegł do pierzyny, a pierzyna – w nogi!

Gonił ją Szarek, ale nie miał siły. Zasapał się. Pierzyna uciekła. Wrócił Szarek do domu, slaniając się na nogach.



Tego dnia wcześnie zjadł śniadanie.
I, o dziwo — zamiast trzech listków sałaty zjadł
trzy razy tyle.





Wieczorem pierzyna leżała na swoim miejscu.
A następnego ranka znowu uciekła i gonił ją
leniwy zajączek. I tak już było odtąd co dnia:
pierzyna uciekała z rana, a wieczorem wracała.

Przyszła wiosna. Szarek biegł coraz szybciej
i dalej i coraz więcej zjadał potem listków sałaty
i szpinaku.

Aż wreszcie któregoś ranka Szarek dogonił ucie-
kającą pierzynę.

Wyleźli spod niej dwaj przyjaciele: Kapustek
i Salatek.





— Ach, to wy ściągaliście ze mnie pierzynę!
To na waszych nogach uciekała przede mną co
rano!

— Tak — przyznali się przyjaciele. — Ale nie gnie-
waj się na nas. Przeczytaj lepiej ten afisz.
I Szarek przeczytał afisz:

OLIMPIADA W ZAJĄCZKOWIE

Jutro odbędzie się
wielki bieg z przeszkodami
o mistrzostwo Zajączkowa.



Wezmą w nim udział
wszyscy najlepsi biegacze.



Następnego dnia Szarek obudził się wcześnie.
— Pierzyna nie uciekła... — zdziwił się.
I wtedy przypomniał sobie to, co było napisane
na afiszu.

„Pójdę zobaczyć ten bieg” – pomyślał.
Zawodnicy stali już na starcie. Huknął strzał –
rozpoczął się bieg.



Ale co to? Wraz z innymi zawodnikami biegnie Szarek. I to jak jeszcze! Przebiera szybko nogami. Już jest w środku grupy zawodników... Już jest na czele...



Wszyscy biegacze, nawet ci najlepsi, zostali daleko w tyle.

A Szarek z dumnie podniesioną głową pierwszy wpada na metę.





Trudno po prostu opisać, jakie były brawa, jakie wznoszono okrzyki na cześć zwycięzcy.

Podbiegli do Szarka przyjaciele: Kapustek i Salatek.

Nasz bohater ściskał łapki przyjaciół serdecznie i długo.

— Dawno bym już został dobrym biegaczem — powiedział — ale wiecie, co mi przeszkadzało?

— Co? — dziwili się przyjaciele.

— Pierzyna! — zawołał Szarek, a potem dodał, uśmiechając się życzliwie do przyjaciół:

— A wiecie, komu zawdzięczam to, że nie jestem już piecuchem i śpiochem, ale dobrym biegaczem?

— Chyba też pierzynie... — zaśmiali się Kapustek i Salatek.

